

## **CO Z TĄ AKWAKULTURĄ?**

### ***Ocena wdrażania Programu Operacyjnego 2007-2013 w kontekście rozwoju akwakultury***

#### ***Ziemowit Pirtań***

#### ***Stowarzyszenie Producentów Ryb Łososiowatych***

W czerwcu br. zakończono nabór wniosków o dofinansowanie z działania 2.1 „Inwestycje w chów i hodowlę ryb” Programu Operacyjnego „Zrównoważony Rozwój Sektora Rybołówstwa i Nadbrzeżnych Obszarów Rybackich 2007-2013”. Nadszedł więc czas pierwszych podsumowań i oceny wdrażania PO „Ryby” w kontekście jego wykorzystania w akwakulturze. Od początku start programu obciążony był problemami związanymi z wdrażaniem działania 2.2 – Działania Wodno-środowiskowe, co związane było z bardzo krótkim okresem na złożenie wniosku (niecałe dwa miesiące) oraz delikatnie mówiąc niezbyt kompleksowym przygotowaniem oddziałów regionalnych ARiMR do weryfikowania wniosków (zwłaszcza w kontekście wymaganych dokumentów oraz wymogów, co do ich zawartości czy wyglądu). Przy okazji weryfikacji wniosków dotyczących działania 2.2, ARiMR całkowicie osierocił złożone w „międzyczasie” wnioski z innych działań – czego skutkiem było podpisanie pierwszej umowy z działania 2.1 dopiero w lutym 2010 r.

Ale po kolei ...

#### **Działania wodno-środowiskowe.**

Środek ten przewidywał możliwość „udzielenia rekompensat z tytułu stosowania metod produkcyjnych w zakresie akwakultury, przyczyniających się do ochrony i poprawy stanu środowiska oraz zachowania przyrody.” (za Rozporządzeniem Rady 1198/2006/WE). W Polsce przybrał postać pakietów wodno-środowiskowych, których realizacja miała być narzędziem udzielenia wsparcia dla tradycyjnych gospodarstw stawowych (formalna możliwość skorzystania z tego działania hodowców ryb łososiowatych była pozorna, co wynika po pierwsze z układu funkcjonalnego obiektów pstrągowych, po drugie – ta forma wsparcia po prostu nie jest adresowana dla obiektów prowadzących w dużej mierze zautomatyzowaną i intensywną produkcję). Jaki jest efekt ich wdrażania – wszyscy wiemy, zastosowana metoda wyliczania wartości wsparcia oraz wysokość stawek doprowadziły do sytuacji w której umowy podpisało jedynie 30% podmiotów spośród wszystkich, które złożyły wniosek o dofinansowanie w I turze (z oczywistych względów II tury nie będzie). Sytuacja ta doprowadziła do wielu emocji, powstało wiele pomysłów i grup nacisku, których celem było znalezienie wyjścia z tej sytuacji. Problem polegał jedynie na tym, że wszyscy założyli tylko jeden efekt końcowy tych działań – znalezienie dodatkowej kwoty na pokrycie pozostałych złożonych wniosków, co było mało prawdopodobne z kilku powodów :

- podział środków na poszczególne działania dokonany był na etapie konsultacji Programu Operacyjnego, wówczas kwota przeznaczona na działania wodno-środowiskowe nie była kwestionowana. Burzenie ówczesnych ustaleń nie jest możliwe na zasadzie politycznych targów czy społecznych nacisków – konstrukcja Programu Operacyjnego oparta jest na zasadzie planowania strategicznego, czyli przewiduje ściśle trzymanie się procedur i zasad

bez możliwości ich doraźnego zmieniania (jest to pewnego rodzaju wentyl bezpieczeństwa przed doraźnymi decyzjami politycznymi, często powodowanymi krótkoterminowym interesem politycznym – np. wyborami - co byłoby zaprzeczeniem planowania strategicznego z zasady długofalowego). Oczywiście nie twierdzę, że podział środków dokonany na etapie ówczesnych konsultacji był idealny, miał jednak miejsce. Należy oczywiście wyciągnąć z tej sytuacji wnioski na przyszłość, jednak kwestionowanie podziału środków na tym etapie wdrażania programu nie może przynieść żadnego pozytywnego rezultatu – co więcej, może zaprzepaścić realne szanse na realokację środków z działań nie cieszących się zainteresowaniem beneficjentów (przede wszystkim w osi I).

- podział środków w ramach działania 2.2 - zgodnie z ustnymi ustaleniami - miał być dokonany w taki sposób, aby rozdzielić tą kwotę solidarnie pomiędzy wszystkie gospodarstwa lub przynajmniej ich większość. Nie było to jednak i nie mogło być wiążącą regulacją, ponieważ środki te nie mają formy dopłat bezpośrednich, a jedynie rekompensat za spełnienie konkretnych wymogów (których z założenia nie mogą wypełnić wszyscy – inaczej straciłyby one charakter wymogów dodatkowych – stałyby się normą). Ponadto ogólne zasady udzielania pomocy w ramach osi 2 przewidują pomoc do wyczerpania środków, kryterium wyboru jakie wskazał Komitet Monitorujący to „kolejność składania wniosków”, kolokwialnie oznacza to regułę „kto pierwszy ten lepszy” nie ma więc możliwości na tym etapie podważania tych zasad lub domagania się dodatkowych alokacji środków na to działanie.

- gdyby regułą miał być obowiązek zapewnienia środków dla wszystkich złożonych czy raczej zweryfikowanych wniosków, kwota jaką należałoby znaleźć sięgnęłaby znacznie ponad 300 mln zł, należałoby również zapewnić środki na II nabór.

- możliwość przesuwania środków pomiędzy działaniami lub osiami uwarunkowana jest pewnymi regulacjami – w przypadku przesunięć w ramach osi możliwe jest to poprzez zmianę rozporządzenia przez Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi, w przypadku przesunięć pomiędzy osiami – zgody Komitetu Monitorującego po pierwszej ocenie okresowej programu (realnie - połowa 2011 roku) oraz dokonaniu zmian samego Programu po uzyskaniu akceptacji Komisji Europejskiej (która uzależniona jest od uzasadnienia konieczności takiego przesunięcia). Jedyną doraźną możliwością zapewnienia dodatkowych środków była więc wyłącznie możliwość przesunięcia z innych działań w osi 2 – działań inwestycyjnych (z działania „środki na rzecz zdrowia zwierząt” środki zostały przesunięte przy całkowitej akceptacji środowiska).

### **Bój o środki inwestycyjne – czyli rzekomy konflikt między „pstrągarzami” a „karpiarzami”**

Zacząło się niewinnie – od nieoficjalnej informacji o planach przesunięcia środków z działania 2.1 na 2.2 w styczniu br. Oficjalnie projekt rozporządzenia pokazany został na posiedzeniu Komitetu Monitorującego 27 stycznia br. SPRŁ od początku jednoznacznie sprzeciwiło się takiemu realokowaniu środków – starając się bronić swojego stanowiska głównie argumentami merytorycznymi – zwłaszcza celami, jakie postawiliśmy sobie w

Programie Operacyjnym w kontekście rozwoju akwakultury – w tym zwłaszcza wzrostem produkcji w akwakulturze. Oczywistym jest fakt, że wzrost produkcji wymaga nakładów inwestycyjnych, ich wsparcie w ramach działania 2.1 miało być głównym motorem wzrostu produkcji akwakultury w Polsce. Pomijając szczegóły – efekt końcowy ustaleń związanych z ewentualnymi przesunięciami jest taki, że poza przesunięciem ze „środków na rzecz zdrowia zwierząt” środki inwestycyjne zostały „obronione” w chwili obecnej są już zawiązką wykorzystane. Od początku staraliśmy się unikać bezpośredniego sporu ze zwolennikami bezrefleksyjnego przesuwania środków na działanie 2.2, jednak przyklejono nam łatkę „wrogów karpia” co docierało do nas wielokrotnie z wielu źródeł. Od początku byłem przekonany, co do słuszności naszych starań – obecnie posiadając pierwsze dane statystyczne zaryzykuję stwierdzenie, że wcale nie broniliśmy „pstrągów” a jedynie zdrowego rozsądku. Otóż rozkład wniosków o dofinansowanie złożonych w ARiMR w ramach działania 2.1 rozkłada się następująco w momencie kiedy wnioskowanie sięgało blisko 100 % alokacji :

wnioski dot. hodowli karpia – 61 (67,1 mln zł)

dot. hodowli pstrąga - 20 (26 mln zł)

dot. hodowli pstrąga i karpia - 5 (7 mln zł)

dot. recyrkulatów - 11 (34,1 mln zł)

inne - 3 (11,4 mln zł)\*

*\* - na podstawie danych udostępnionych przez ARiMR na posiedzeniu Komitetu Monitorującego 24-25 czerwca (kwoty pieniężne w przybliżeniu, obliczone na podstawie średnich kwot wniosków)*

Dane te pokazują, że nasze działania tak naprawdę obroniły głównie hodowców karpia planujących działania inwestycyjne, co oczywiście nie jest powodem naszego zmartwienia – wręcz przeciwnie, jest źródłem dodatkowej satysfakcji. Oczywiście słyszeliśmy argumenty, że dofinansowanie w ramach działań wodno-środowiskowych również mogłoby być przeznaczone w części na inwestycje – istotne jest jednak właśnie słowo „mogłoby” oraz „w części” – ponadto ustawia to nas w filozoficznym sporze czy lepiej jest rozdawać ryby czy wędkę – osobiście jestem zwolennikiem wędek, ale to już kwestia osobistych przekonań.

**Inwestycje w chów i hodowlę** W tym miejscu chciałbym móc napisać – środki inwestycyjne obronione, wnioski przekraczają znacznie kwotę alokacji – jest świetnie!. Niestety nie jest. Realizacja Programu w praktyce to chaos i zamieszanie, których źródłem jest wiele czynników:

**Uproszczenia.** W ramach konsultacji społecznych zarówno Programu Operacyjnego jak i przepisów wykonawczych, przewodnim celem artykułowanym na wszystkich spotkaniach było uproszczenie procesu ubiegania się o dofinansowanie. W ramach uproszczeń zrezygnowano z Komitetu Sterującego, opinii IRŚ oraz wielu dokumentów będących obligatoryjnymi załącznikami wniosków w SPO 2004-2006. Wiele z tych uproszczeń stało się uproszczeniami pozornymi (zwłaszcza w kontekście procedur ARiMR), część z nich zlikwidowała mechanizmy kontrolne pozwalające (przynajmniej w założeniu), na odrzucanie projektów absurdalnych lub sprzecznych z celami Programu, także logiką

ekonomiczną. Czy był to dobry krok ? Moim zdaniem nie – to że działalność Komitetu Sterującego lub obowiązek uzyskania opinii IRŚ było utrapieniem poprzedniego programu to fakt – jednak złe działanie jakiejś instytucji nie oznacza potrzeby jej eliminowania – może wystarczyło tylko poprawić ich działanie ?

**Orientacja na cele.** Jak wcześniej wspominałem pomoc wspólnotowa poprzez realizację programów operacyjnych ma charakter długoterminowego zarządzania strategicznego daną branżą lub sektorem. Polega to na przeprowadzeniu odpowiedniego procesu budowy takiej strategii, która w dużym skrócie polega na sporządzeniu bilansu otwarcia (czyli ujawnieniu i oszacowaniu istniejących zasobów), analizy SWOT czyli konfrontacji istniejących zasobów z potencjałem rozwojowym przy analizie zagrożeń, szans silnych i słabych stron, postawieniu sobie osiągalnych celów, stworzenie mechanizmów wsparcia realizacji tych celów oraz ich weryfikacja. Tak też wyglądał proces budowy Programów Operacyjnych 2004-2006 oraz 2007-2013. Istotne jest jednak nie sam fakt tworzenia takich planów strategicznych (Polska miała przecież bogate doświadczenia w różnych 5-latkach, 10-latkach itp.), ale ich jakość (etap projektowania), wdrażanie (możliwość bieżącej weryfikacji) oraz ocena i testowanie zarówno po jak i w trakcie (nazywane modnie ewaluacją). Problemem zarówno obecnego jak i poprzedniego Programu była kulejąca weryfikacja wykorzystania wsparcia w kontekście osiągania celów, bądź brak mechanizmu wyciągania wniosków z efektów ocen i implementowaniem rozwiązań naprawczych (co powinno być głównym celem ewaluacji!). Oczywiście nie było to możliwe w trakcie obowiązywania Programu Operacyjnego 2004-2006, za co można dać rozgrzeszenie po pierwsze z powodu braku czasu, po drugie z powodu konieczności zdobycia doświadczeń we wdrażaniu programów wspólnotowych. W przypadku budowy programu 2007-2013 było to już niedopatrzenie zarówno zmieniających się przedstawicieli administracji rządowej jak i nas samych – przedstawicieli sektora. Mieliliśmy prawo i obowiązek wyegzekwować możliwie najwięcej danych dotyczących realizacji SPO 2004-2006 – nawet niekompletnych, w celu dokonania ich analizy i merytorycznej walki o – być może - inny podział środków w ramach całego Programu (pierwszą kompletną ocenę efektów wdrażania SPO 2004-2006 otrzymaliśmy dopiero na ostatnim posiedzeniu Komitetu Monitorującego w czerwcu br.). Mleko się wylało, rozdzieranie szat nie ma dziś sensu – jednak musimy już teraz zająć się planowaniem kształtu nowego Programu na lata 2014-2020, w którym być może będzie możliwe wsparcie sektora w podobnym wymiarze. Należy jednak zastanowić się nad metodami, jakimi możemy wpływać na osiąganie celów zgodnych z założonymi w programie. Istnieje także potrzeba wypracowania mechanizmów chroniących wsparcie sektorowe przed nadużyciami. Metod jest wiele – wbrew pozorom nie muszą być one bardzo skomplikowane, jednak kryterium „kolejność składania wniosków” oraz zasadę udzielania wsparcia do wyczerpania środków – czyli „kto pierwszy ten lepszy” - powinniśmy wyeliminować już na etapie obecnego programu, za co posypuję głowę również sobie (jako członek Komitetu Monitorującego miałem możliwość wnioskowania o inne kryteria – czego nie zrobiłem „uwiedziony” ideą uproszczeń).

Nowoczesne mechanizmy pozwalające na uzyskanie jak najlepszych efektów przy rozdzielaniu wsparcia wspólnotowego wymagają przeprowadzenia naboru wniosków na zasadzie konkursów. Ich celem jest wybór najlepszych projektów wśród formalnie

zakwalifikowanych do wsparcia, ich wybór wobec ograniczonej puli środków polega na zakwalifikowaniu wniosków najwyżej ocenionych (tych, które otrzymują największą ilość punktów). Istota dobrze przygotowanego konkursu to dobranie takich kryteriów, których punktowanie jest jednoznaczne i w jak najmniejszym stopniu „uznaniowe” oraz taki dobór wysokości punktacji, który premiuje pożądane cechy operacji lub beneficjenta oraz pozwala zweryfikować faktyczny wpływ operacji na zaplanowane cele. Nie jest to miejsce na ustalanie szczegółów – te muszą zostać ustalone podczas konsultacji z branżą, można podać kilka przykładów cech, które mogłyby być premiuwane w projektach :

*a. Przykładowe kryteria oceny beneficjenta :*

- staż pracy w branży (czas funkcjonowania przedsiębiorstwa),
- wykształcenie kierunkowe (ichtiologiczne) właściciela lub pracowników,
- wielkość osiągniętej produkcji (zwłaszcza w kontekście operacji modernizacyjnych, nie planujących wzrostu produkcji),
- ilość szkoleń, certyfikatów branżowych itd. (dobrostan, transport, itp.),
- stopień kompleksowości procesu produkcyjnego (tylko tucz, tucz + podchów, tucz + podchów + wylęgarnia, itp.).

*b. Przykładowe kryteria oceny planowanej operacji :*

- zakładany wzrost produkcji,
- ilość dodatkowych miejsc pracy,
- stosunek ilości zwiększonej produkcji do wartości operacji,
- stosunek powierzchni zmodernizowanych/wyremontowanych stawów do wartości operacji,
- poprawa warunków weterynaryjnych / sanitarnych / jakościowych itp.

Są to oczywiście tylko ogólne przykłady – takich kryteriów można stworzyć mniej lub więcej – ważne, aby były one mierzalne co powinno pomóc w określeniu „jakości” beneficjenta oraz planowanych efektów jego projektu. Ich odpowiednia konstrukcja może premiować już funkcjonujące gospodarstwa oraz ich umiejętność racjonalnego wydatkowania środków – co jest chyba dla wszystkich oczywiste. Z drugiej strony, aby odrzucić zapędy niektórych beneficjentów do zbyt „fantazyjnych” projektów (ostatnio hitem w nieformalnym obiegu informacyjnym, jest wniosek na budowę stawu nieco ponad hektarowego za ok. 3 mln zł – oczywiście złożony przez podmiot spoza branży), wystarczy wyznaczyć limity inwestycyjne niezależne od kryteriów oceny, które wyznaczoną maksymalną kwotę wsparcia w odniesieniu do efektu końcowego – przykład: wsparcie dla operacji przewidującej produkcję np. 100 ton pstrąga lub budowy 100 ha stawów typu karpiego do kwoty X, która wyznaczona byłaby w wyniku konsultacji. Taka metoda jest o tyle transparentna, że nie generuje konieczności ingerencji Instytucji Pośredniczącej w zamysł inwestycyjny beneficjenta (jeśli ktoś chce wybudować 100 tonowy obiekt za 10 mln zł – ma do tego pełne prawo - dofinansowanie dostanie jedynie do np. 3 mln, co byłoby kwotą wyliczoną przez ekspertów branżowych jako graniczna, z punktu widzenia rachunku ekonomicznego uśrednionego dla branży). Podobne pułapy można określić również dla projektów modernizacyjnych czy podnoszących jakość – kryterium mogłoby być również odniesienie do

wielkości produkcji – jako najlepszego wyznacznika potencjału ekonomicznego beneficjenta. Poza sytuacjami jednoznacznymi pojawią się również sytuacje nietypowe, łączące kilka przypadków, lub dotyczące nowych technologii czy gatunków, które trudno będzie ująć w standardy. W takich przypadkach pojawia się miejsce dla ekspertów – czy to w formie zmodyfikowanej wersji Komitetu Sterującego, czy opinii branżowych lub naukowych. Istotne jest jednak wyraźne ustalenie zasad funkcjonowania takiego ciała oraz ustalenie kryteriów oceny wniosków. Można byłoby zastosować tu rozwiązanie, w którym opinia taka wymagana byłaby dla wszystkich wniosków powyżej pewnej kwoty dofinansowania lub we wszystkich przypadkach, kiedy budzą one kontrowersje czy uzasadnione wątpliwości urzędników oceniających taki wniosek. Jak widać tego typu konstrukcje skomplikują nieco proces aplikacji, ale uważam że jest to jedyna droga do rzetelnego i efektywnego wykorzystania środków wspólnotowych dla branży, gwarantująca przewagę podmiotów funkcjonujących na rynku i operacji faktycznie realizujących cele Programów Operacyjnych.

Przy dzisiejszym rozwiązaniu decyduje dość dyskusyjna kolejność weryfikowania wniosków, podczas której w pierwszej kolejności weryfikowane są proste wnioski, często dotyczące budowy pojedynczych stawów przez podmioty dotąd nierybackie lub proste wnioski modernizacyjne dotyczące zakupu sprzętu czy drobnych modernizacji. Czy oznacza to, że hodowcy ryb w Polsce nie są zainteresowani zwiększaniem produkcji i rozwojem sektora – nie, po prostu wnioski dotyczące poważnych przedsięwzięć inwestycyjnych (jakimi są budowy stawów czy obiektów hodowli pstrąga), są bardzo skomplikowane, wymagają wielu uzgodnień formalnych przedłużających zarówno okres potrzebny do skompletowania dokumentacji, jak i weryfikacji samego wniosku w Instytucji Pośredniczącej. Efekt końcowy jest taki, że wiele cennych projektów i inicjatyw nie powstanie z powodu wyczerpania środków, zapewne te bardziej skomplikowane mają również mniejsze szanse na szybką weryfikację, co może ustawić je czasowo poza limitem środków. Kolejnym aspektem wypaczonym przez dzisiejsze kryterium „kolejność złożenia wniosku”, jest fakt ich weryfikacji w układzie wojewódzkim. Doprowadza to do sytuacji, w której niektóre województwa zarzucone zostają wnioskami (ustalają tym samym długą kolejkę), w niektórych wniosków jest stosunkowo mało, weryfikowane są tam więc niemal „od ręki”. Dochodzi do tego jeszcze zróżnicowane podejście i kultura obsługi beneficjentów przez urzędników ARiMR, co w efekcie dodatkowo zaburza „sprawiedliwość” zastosowanego kryterium (te same czynniki wpłynęły na weryfikację wniosków wodno-środowiskowych, podczas której faktyczna kolejność składania wniosków nie miała zbyt dużo wspólnego z kwalifikacją do podpisania umów).

### **Wnioski na przyszłość.**

Ponieważ rozpoczyna się proces budowy planów strategicznych na okres nowej perspektywy finansowej – 2014-2020, istnieje także teoretyczna możliwość przesunięcia środków (zwłaszcza wobec słabego zainteresowania wsparciem w osi 1), należy podjąć starania o wprowadzenie zmian mających za zadanie poprawę jakości wdrażania kolejnego programu lub wydatkowania realokowanych środków – jeszcze w bieżącym programie. Jako przedstawiciele organizacji społecznej będącej uczestnikiem konsultacji społecznych oraz organu nadzorującego wdrażanie programu (Komitet Monitorujący) mamy do tego pełne prawo – jest to także nasz obowiązek wobec branży. Podstawą do poprawy tego co będzie,

jest wyciąganie odpowiednich wniosków z tego co jest i było. Tu jednak pojawia się problem posiadanych instrumentów – jednym z niewielu instrumentów obiektywnych są profesjonalne oceny (ewaluacje) programów, przeprowadzane przez niezależnych ekspertów, mają one jednak ogromną wadę – duże opóźnienie względem procesów konsultacyjnych dotyczących kolejnych etapów programowania. Doprowadza to do sytuacji, w której kompleksowy raport z wdrażania SPO 2004-2006 dostajemy do rąk w chwili, kiedy właśnie kończy się nabór kolejnego programu. Oczywiście jest to sytuacja obiektywna – nie da się przeprowadzić rzetelnie tego typu ocen w krótszym terminie, pozostają więc inne instrumenty czyli oceny okresowe i własne spostrzeżenia uczestników procesu wdrażania PO. A tu pojawia kolejny problem ...

### **Krytyka i konflikt interesów.**

Podstawą do zmian jest uświadomienie sobie niedoskonałości. Jest to prawda oczywista i banalna, ale trudno przyswajalna w naszym społeczeństwie – zwłaszcza, jeśli wplatają się w to konflikty interesów. Naszym zadaniem jako przedstawicieli branży, jest wychwytywanie wszelkich błędów i wypaczeń utrudniających funkcjonowanie naszych przedsiębiorstw oraz naciski na ich wyeliminowanie. Oceniając oficjalne raporty dotyczące wdrażania Programu lub nasze praktyczne doświadczenia skupiamy się na krytyce – naszym naturalnym dążeniem jest jej analiza, stanowiąca punkt wyjścia do poprawy sytuacji. Nie oznacza to negatywnej oceny ogólnej funkcjonowania administracji odpowiedzialnej za wdrażanie środków wspólnotowych – jest wręcz przeciwnie, fakt wysokiego plasowania się Polski w rankingach wykorzystania środków wspólnotowych jest prawdą obiektywną – na którą zapracowali wszyscy uczestnicy procesu wdrażania. Zgodnie jednak z zasadą, że stoi w miejscu ten, kto nie idzie do przodu, musimy pracować nad ciągłą modernizacją – nie tylko naszych gospodarstw (czemu są przecież dedykowane środki wspólnotowe), ale i jakością przepisów, procedur czy samej administracji. W większości związaliśmy się z tą branżą na długo – jeśli nie na całe życie, automatycznie nasza strategia postępowania jest długoterminowa (podobnie jak programy operacyjne). W tym miejscu pojawia się konflikt interesów – ponieważ za kształt przepisów i doraźne wdrażanie środków wspólnotowych odpowiadają politycy (zarówno ministerstwa jak i instytucje pośredniczące, które w ogromnej większości są agencjami rządowymi), polityka w polskim wydaniu jak na razie kieruje się wyłącznie celami krótkoterminowymi – co przez ostanie kilka „cykli wyborczych” musiało się odbić także na jakości wdrażania programu operacyjnego. Właśnie z powodu takiego konfliktu, krytyka będąca dla nas punktem wyjścia do poprawy sytuacji i dalszej poprawy jakości, dla przedstawicieli administracji będzie destrukcyjna jako potencjalne narzędzie walki politycznej wykorzystywanej przez opozycję. Podobnie wygląda sytuacja w kontekście wykorzystania środków – w interesie branży jest wspieranie takich projektów, które dają największy efekt ekonomiczny lub jakościowy projektów, które najlepiej wpisują się w realizację założonych celów strategicznych (długoterminowych). W interesie aktualnie rządzących jest natomiast takie modulowanie sytuacji, aby jak najszybciej zrealizować operacje, wydać i rozliczyć środki (najlepiej przed końcem kadencji). Dlatego ekipy rządząca, które odpowiedzialne były za przygotowanie programu wiedząc, że rozpocznie się on w kolejnej kadencji, nie traktowały tego zadania priorytetowo z kolei te, którym przyszło wdrażanie – naturalnie dążyć będą do jak najszybszego wydania środków – aby móc się tym

pochwalić przed wyborcami.

Oczywiście opisana powyżej sytuacja jest normą wpisaną w nasz system, podobne problemy występują również w innych krajach UE. Stąd nacisk wspólnoty na długoterminowe ukierunkowanie planów strategicznych, które co prawda nie jest pozbawione wad (zwłaszcza elastyczności czasowej), jednak daje pewne narzędzia obywatelom do walki o swoje interesy. Rola organizacji pozarządowych polega właśnie na profesjonalnym nacisku na administrację (zwanym niepopularnie lobbingiem), którego celem jest przeciągnięcie realiów bliżej złotego środka, jakim jest pewien punkt równowagi pomiędzy krótkoterminowymi celami administracji, a długoterminowymi celami przedstawicieli sektora. Uświadamiając sobie nieunikniony konflikt interesów, być może łatwiej będzie nam skonsolidować przedstawicieli branży – co nie oznacza wcale konieczności powoływania jednej organizacji rybackiej lub federacji istniejących – wręcz przeciwnie im więcej będzie profesjonalnych organizacji sektorowych, tym większa będzie nasza reprezentacja w procesie konsultacji społecznych. Moim zdaniem bardziej istotna jest merytoryczna współpraca pomiędzy organizacjami, podczas której różnica zdań będzie bazą do rozwoju i postępu, a nie konfliktów mniej lub bardziej uzasadnionych, świetnie wykorzystywanych przez administrację do realizacji swoich krótkoterminowych celów. Drugim ważnym aspektem jest wspólne wspieranie tych przedstawicieli administracji, którzy mają mało wspólnego z bieżącą polityką, stanowią natomiast trzon potencjału merytorycznego branży. Jeśli będziemy potrafili wpłynąć na ograniczenie karuzeli stanowisk po każdej zmianie politycznej w kraju, być może uda się zbudować stabilną kadre merytoryczną, która z czasem przesunie swoje priorytety w kierunku celów długoterminowych (czyli zgodnych z interesem branży, a nie aktualnie rządzących). W przeciwnym przypadku konflikt interesów będzie trwał w obecnym wymiarze, a z każdą zmianą „warty” od nowa będziemy przechodzić przez wszystkie problemy – nie tylko w zakresie wykorzystania środków unijnych, ale w całej ogólnie pojętej legislacji.

### **Czas na zmiany.**

Apeluję o podjęcie starań o zmianę zasad i procedur udzielania wsparcia. Aby osiągnąć ten cel, musimy najpierw wypracować wspólne stanowisko w gronie reprezentantów różnych dziedzin akwakultury i przetwórstwa – także wspieranego w ramach osi 2. Jeśli uda się osiągnąć konsensus, pozostanie nam „tylko” wpłynąć na Instytucję Zarządzającą - albo poprzez Komitet Monitorujący (w którego kompetencjach leży ustalanie kryteriów wyboru operacji), albo w bezpośrednich rozmowach z przedstawicielami Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Jeśli uda się poprawić jakość wdrażania środków wspólnotowych, będzie to preludium to podjęcia inicjatyw w kierunku zmiany innych regulacji mających wpływ na naszą branżę, które często zaostrzane pod płaszczykiem dostosowania przepisów do regulacji wspólnotowych, w efekcie wypaczają ich sens i intencje. Nie mamy żadnych gwarancji, że wygramy każdą potyczkę jednak trzeba próbować – przecież na co dzień posługujemy się dużymi ilościami płynącej wody – a jak wiadomo nawet kropla draży skałę...